

Spowiedź dziecięcia wieku

Człowiek z Oklahomy, reż. Cezary Iber, Teatr im. Wojciecha Bogusławskiego w Kaliszu

 Joanna Ostrowska

aA

aA

aA



fot. Nosferat Factory

Na początku lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku Harry Chapin nagrał piosenkę, która do dziś jest wielkim przebojem. Ćwierć wieku później nagrał ją Johnny Cash, a po kilkunastu latach ponownie Ugły Kid Joe. Choć to piosenka śpiewana głównie przez mężczyzn i identyfikując się z nią głównie mężczyźni, to jej tekst został napisany przez kobietę – żonę Chapina, Susan

Cat's in the Cradle opowiada o ojcu, którego właściwie nie było w życiu jego syna, bo nie miał dla niego czasu. Mimo to syn jest przez długi czas

zapatrzony w ojca, w refrenie piosenki powtarza się: „będę taki jak on”. Ostatnia zwrotka mówi o spełnieniu się tego życzenia, czy też przepowiedni. Ojciec konstatuje z bólem: „on wyrósł na kogoś dokładnie takiego samego, jak ja”, też nie ma czasu zaprzątnięty własnymi sprawami.

Finałowa scena kaliskiej premiery *Człowieka z Oklahomy* szwajcarskiego dramaturga Lukasa Lindera w reżyserii Cezarego Ibera zamykała się podobną kodą: Fred (Maciej Zuchowicz), poszukujący całe swoje życie nieobecnego ojca, odkrywa, że też stał się jemu podobny – będzie uciekał od życia i innych, goniąc za fantazmatem. Nawet jeśli tajemniczy mężczyzna z saksofonem nie jest wytworem jego fantazji, tylko autentycznym ojcem, nie może być między nimi bliskości, zbyt wiele czasu upłynęło. Tyle tylko że to, co Susan Chapin udało się zawrzeć w niespełna czterominutowym utworze, który – jak można przeczytać w komentarzach internetowych – nadal wzbudza wiele emocji, szczególnie u mężczyzn, w kaliskim teatrze trwa prawie dwie godziny. Oczywiście, po drodze dzieje się jeszcze wiele innych rzeczy – tekst dramatyczny, podobnie jak spektakl, trzeba wypełnić jakąś treścią. Właśnie owa treść dramaturgiczna jest najsłabszą stroną spektaklu Ibera.

Dramat Lindera trzy lata temu zdobył Nagrodę Kleista, niemal natychmiast został opublikowany w „Dialogu”. W zasadzie opowiada o czymś bardzo ważnym – o dorastaniu nastolatka porzuconego przez ojca, czy też szerzej – o dojrzewaniu. Siedząc na widowni kaliskiego teatru, zastanawiałam się jednak, dla kogo przeznaczona jest inscenizacja tego tekstu, przygotowana przez Ibera. Wydawać by się mogło, że spektakl będzie adresowany do nastolatków, wszak to o ich problemach, ich widzeniu świata się tu opowiada. Bohaterowie mają po kilkanaście lat, chodzą do szkoły, mieszkają z rodzicami (choć w zasadzie każde z nich tylko z jednym), ich perspektywa wchodzenia w życie prezentowana jest w warstwie tekstowej. Natomiast kaliski teatr informuje, że spektakl ten jest przeznaczony dla widzów powyżej szesnastego roku życia. Przypuszczam, że to forma zabezpieczenia się przed ewentualnymi oskarżeniami o sianie zgorznienia, czego przyczyną mogłyby być dość odważne kostiumy, w jakie ubrano aktorki, podkreślając bardzo zmysłowy, niemal zwierzęcy charakter postaci kobiecych w tym przedstawieniu. *Człowiek z Oklahomy* staje się więc przedstawieniem dla widzów (niemal) dorosłych. Pytanie tylko, czy dorosłych zainteresują problemy nastolatków na tyle poważnie, by stanowiły źródło do namysłu nad sobą – dorosłym? Czy ojcowie, którzy porzucają swoje rodziny, zostawiając po sobie tak jak ojciec Freda jedynie kartkę z poleceniem: „Nie szukajcie mnie”, będą się w stanie, oglądając to przedstawienie, przejąć się tym, jaką krzywdę mogą wyrządzić swoim dzieciom? Czy to właśnie oni, dorośli – potencjalni „ludzie z Oklahomy” są adresatami tego spektaklu?

Dramat Lindnera jest przetłumaczony na polski językiem, w którym jest sporo żartów, ironii czy szyderstwa. Bardzo dobrze brzmi razem w błyskotliwych dialogach, co jeszcze bardzo mocno podkreślane było zabiegami inscenizacyjnymi oraz grą aktorską. Trudno się dziwić, że widzowie często i gęsto wybuchali śmiechem. Czy więc Iber chciał zrobić z *Człowieka z Oklahomy* tragicomedię dla dorosłych opowiadającą o dziwactwach i fantazjach młodych ludzi? Czy ma to być rodzaj przyjemnej rozrywki, w czasie której możemy się bawić zażenowaniem uczennicy Astrid (Malwina Brych), kiedy jej ojciec – były zapaśnik, nie potrafi porwać podręcznika do francuskiego? Albo kiedy matka Mike'a (Izabela Wierzbicka) nieustannie futruje swojego nastoletniego syna truskawkami? Rodzaj żartów językowych bardzo mocno przypominał mi język, jakiego używają postacie w amerykańskich sitcomach: jest wartki, błyskotliwy, ale niekoniecznie da się przy jego pomocy powiedzieć coś istotnego. Na dodatek nie jestem pewna, czy taki w ogóle był cel autora, ponieważ jego utwór przywodzi na myśl, owszem, bardzo sprawnie pozszywany, lecz jednak patchwork ze sprawdzonych i bezpiecznych narracyjnych schematów wykorzystywanych z upodobaniem w amerykańskich filmach.

Można oczywiście przyjąć, iż to celowy i świadomy zabieg. Od sceny będącej nieledwie parodią filmów gangsterskich z lat trzydziestych rozpoczyna się spektakl. Stojące na scenie w półmroku postaci giną zastrzelone przez chłopaka w białej, jakby lisiej masce na twarzy. Potem ta sama postać, którą okaże się być główny bohater, Fred, w nieodzownym prochuwcu będzie odgrywać scenę jak z Chandlera: zimny, twardy i cyniczny detektyw przynosi klientce w siatce głowę jej małżonka. W trakcie rozmowy, niczym u Monty Pythona, odpada mu ręka razem z rękawem, a z rany obficie leje się „krew”. To przedstawienie świata fantazji Freda – chce być „silnym facetem”, macho nieledwie. Lecz potem w ten świat fantazji wdziera się „rzeczywistość”, której konstrukcja cały czas przypomina, że „gdzieś to już widziałam”. Skoro ojciec odchodzi, to natychmiast pojawia się kochanek matki, który obowiązkowo jest wstrętnym typem używającym kobiety wyłącznie do celów seksualnych i oczywiście stosującym wobec niej przemoc (w ramach porządkowania swojego życia, z miłości do synka, matka odprawi potem kochanka). W otoczeniu Freda są również konieczne dwie dziewczyny. Jedna piękna, nieosiągalna i pusta (Aleksandra Pałka), którą pod koniec przedstawienia chłopak we wcale nie symbolicznie zaprezentowanej scenie zabije, patrosząc jej ciało na proscenium i bardzo wyraziście wyrwijąc z niego ociekające krwią kawałki. Owó „zabicie” jest symbolicznym uwolnieniem się od nieodwzajemnionej miłości. Jest też i druga dziewczyna, wspomniana już Astrid. Ona jest nie za bardzo atrakcyjna i na dodatek ma żenującego ojca. Natomiast okazuje się (cały czas ciśnie mi się pod palce słowo „oczywiście”) świetnym i wyrozumiałym kumplem, z którym można konie kraść albo też wypić zawartość barku w domu kolegi. Wszystkie te postacie wydają się być dobrze znane, widziane w dziesiątkach schematycznych filmów, czy też mniej schematycznych spektakli.

Narracyjnie *Człowiek z Oklahomy* przywołuje kontekst dwóch znanych polskich dramatów, wciąż jeszcze mieszczących się w kategorii „współczesny”: *Piaskownicy* Michała Walczaka i *Sama* Marii Wojtyszko. Mamy tu podobne (by nie rzec te same) wątki: rozpad rodziny, fantazje na temat bycia postacią z kultury popularnej, co jest formą ucieczki od realnego życia, nieśmiało nastoletnie próby kontaktów damsko-męskich i tym podobne. Na tle tych dramatów, które są przecież dobrze polskim teatromanom znane, *Człowiek z Oklahomy* wygląda bardzo schematycznie, tym bardziej że one również pokazują, jak można używać języka, by śmieszyć, a jednak przy jego pomocy mówić coś istotnego.

Człowiek z Oklahomy Lindera nie sprawia wrażenia jakiegoś porywającego dramatu, a przynajmniej takiego, po który bardziej warto sięgnąć niż po któryś z tych rodzimych. W związku z tym ani inscenizacja, ani gra aktorska, której nie można niczego zarzucić, nie są w stanie zamienić tego zbioru klisz w mądry, pociągający spektakl. Owszem, ogląda się go bez bólu, ale też i bez szczególnej przyjemności. Cóż, każdemu może się zdarzyć taki wypadek przy pracy, bo wcześniejsze wybory repertuarowe w kaliskim teatrze były o niebo ciekawsze. Różnica między nimi jest taka, jak między Kaliszem a Oklahomą (ze wskazaniem przewagi tego pierwszego).

23-09-2019

Teatr im. Wojciecha Bogusławskiego w Kaliszu

Lukas Linder

Człowiek z Oklahomy

przekład: Iwona Uberman

reżyseria: Cezary Iber

muzyka: Maciej Zakrzewski

scenografia i kostiumy: Marta Kozera, Jana Łączyńska

multimedia, projekcje: Jakub Lech

asystent reżysera: Malwina Brych

obsada: Malwina Brych, Agnieszka Dziecielska, Kama Kowalewska, Aleksandra Pałka, Izabela Wierzbicka, Michał Felczak, Jacek Jackowicz, Jakub Łopatka, Wojciech Masacz, Dariusz Sosiński, Maciej Zuchowicz

prapremiera polska: 7.09.2019

CEZARY IBER

LUKAS LINDER

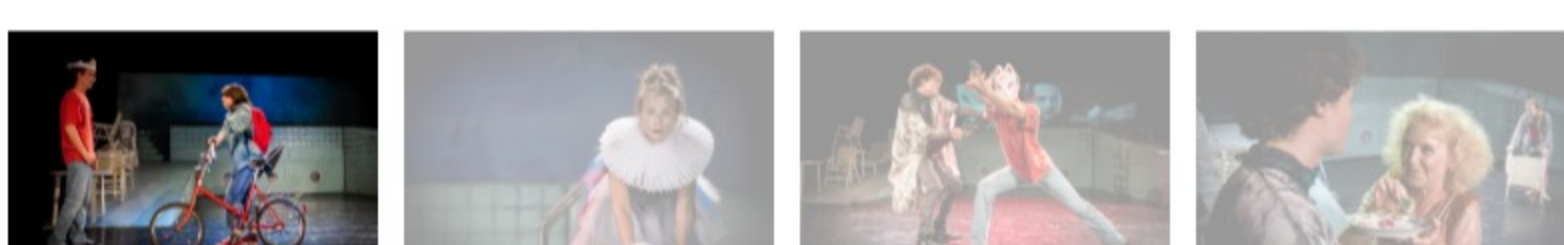
KALISZ

TEATR IM. WOJCIECHA BOGUSŁAWSKIEGO W KALISZU

Człowiek z Oklahomy, reż. Cezary Iber, Teatr im. Wojciecha Bogusławskiego w Kaliszu



Fot: Nosferat Factory



Oglądasz zdjęcie 1 z 6

Szukaj w serwisie

Szukaj

REGIONY

POWIĄZANE TEATRY

 Teatr im. Wojciecha Bogusławskiego w Kaliszu

PRZECZYTAJ TEŻ

 Bohdan Cieślak
Spotkania w Przestrzeni

 Miroslaw Kocur
Sorry, I am vegan

 Anna Jazgarska
Posłusznie melduję, czyli ludzkimi kośćmi użyźnimy łan

 Juliusz Tyszka
Tragifarsa?

 Piotr Olkusz
Blockbuster

 Henryk Mazurkiewicz
...MY!

BĄDŹ NABIEŻĄCO



Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

Twój adres email

Dołącz

☐ Nie jestem robotem

reCAPTCHA
Prywatność - Warunki

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR



Przeczytaj

Świat
Nadesłane
Książki
Varia
Felietyony
Historia teatru
Ludzie
Rozmowy
Opinie
Recenzje

Inne

Biblioteka
Redakcja
Patronaty
Współpraca
Szkoła
Kontakt

Znajdziesz nas też tu:

 Facebook